

Aleksander Nawarecki
Uniwersytet Śląski, Katowice

Czy Ireneusz Opacki był darwinistą?

Formułując tytułowe pytanie waham się, czy miano „darwinisty” nie zabrzmiałoby deprecjonująco, tym bardziej, że dotyczy osoby mojego Mistrza. Ryzykowność takich porównań, szczególnie w Polsce, poczuł goszczący w naszym kraju, w roku 1996, Richard Rorty, kiedy musiał tłumaczyć swoim dyskutantom iż, „nie należy uważać żadnych odwołań do Darwina za oznakę redukcjonizmu i biologizmu”¹. Amerykański filozof zapewne zaskoczył warszawską publiczność pochwałą angielskiego przyrodnika: „Jakkolwiek Darwin nie żyje od ponad stu lat, potrzebujemy najprawdopodobniej kolejnych stu lat aby oswoić się z jego ideami, tak jak oswoiliśmy się z siedemnastowieczną fizyką (...)”².

Być może podobnie dzieje się z „darwinowskim” tekstem Ireneusza Opackiego; jest co prawda „oswojony”, a nawet dobrze znany, lecz nie starczyło 40 lat, aby docenić go w pełni. Przypomnijmy, jego *Krzyżowanie się postaci gatunkowych jako wyznacznik ewolucji poezji* powstało w roku 1961, w 1963 ukazało się na łamach „Pamiętnika Literackiego”, a w 1967 trafiło do 1 tomu *Problemów teorii literatury* pod red. Henryka Markiewicza (II wydanie 1987); po drodze doczekało się przekładu na niemiecki, a potem na angielski³. Ale kiedy w roku 1983 krakowscy teoretycy literatury kompletowali „wybór tekstów do uniwersyteckiego kursu poetyki”

¹ Habermas, Rorty, Kołakowski: *stan filozofii współczesnej*, przekł. i oprac. J. Niżnik, Warszawa 1996, s. 75.

² Tamże, s. 170.

³ Por. I. Opacki, *Krzyżowanie się postaci gatunkowych jako wyznacznik ewolucji poezji*, [w:] *Problemy teorii literatury*, seria 1, wyd. II, wyb. H. Markiewicz, Wrocław 1987, s. 131-167.

(*Genologia polska*), to na 545 stronach zabrakło miejsca dla *Krzyżowania...*, choć trafił tam młodzieńczy tekst Opackiego pt. *Genologia a historyczne konkrety*⁴. Kilkanaście lat później, w roku 2000, ukazał się pokonferencyjny tom *Genologia dzisiaj* (współredagowany przez Opackiego), w którym tylko dwóch spośród dwudziestu autorów marginalnie przywołało koronną pracę redaktora. Najdrobniejsza wzmianka o *Krzyżowaniu...* nie pojawiła się w otwierającym zbiór panoramicznym przeglądzie dokonanym przez Kazimierza Bartoszyńskiego *Wobec genologii* (pierwotny tytuł *Gatunki i potwory*), a w programowym tekście Stanisława Balbusa odnotowane zostało tylko w przypisie, „dla porządku”, jako znamię procesu, który jest „dobrze znany i dobrze już wielokrotnie opisany”⁵. Jeśli piszę o tym z wyrzutem, to dlatego, że efektowne tytuły obu artykułów (*Gatunki i potwory* oraz *Zagłady gatunków*) zawdzięczają swą malowniczość frazeologii darwinowskiej, a to przecież sugeruje „związki krwi” z tytułem wcześniej napisanej rozprawy Opackiego.

Po lekturze *Genologii dzisiaj* nasunąć się może wrażenie, że na przełomie stuleci o *Krzyżowanie się postaci* zaczynają zapominać jego „dłużnicy”, a pilna lektura pozostaje domeną uczniów Autora, tak wiernych jak Józef Olejniczak (aczkolwiek i on od Mistrza bierze tylko poboczną metaforę, zaś główny użytek interpretacyjny czyni z Nyczowej tezy o „sylwiczności”)⁶. Jednakże w tym samym roku 2000 w londyńskim wydawnictwie Longman przygotowano „wybór najważniejszych prac z teorii gatunku” powstałych w XX wieku, w którym znalazło się miejsce dla artykułu Opackiego. W antologii *Modern Genre Theory* zredagowanej przez Davida Duffa *Krzyżowanie...* pojawiło się wśród czternastu starannie wyselekcjonowanych „bestsellerów” światowej genologii, obok klasycznych pozycji Tynianowa, Bachtina, Proppa, Todorova, Frye’a, a także prac filozofów rangi Crocego czy Derridy. Ten akt „ukoronowania” rozprawy Opackiego jest mi znany dzięki entuzjastycznemu, a zarazem wnikliwemu omówieniu Krzysztofa Kłosińskiego w studium portretowym pt. *Profesor Ireneusz Opacki, czyli odkrywanie Innego*. Autor zwraca uwagę, że w „złotej czternastce” genologów Opackiemu przypadła szczególnie mocna pozycja. Doczekał się uznania, bo, jak można się domyśleć, nie uległ ani „neoklasycznym złudzeniom”, ani „strukturalistycznej fantazji

⁴ Por. *Genologia polska*, wyb. oprac. i wstęp E. Miodońska-Brooks, A. Kulawik, M. Tantara. Warszawa 1983.

⁵ S. Balbus, *Zagłada gatunków*, [w:] *Genologia dzisiaj*, red. W. Bolecki, I. Opacki, Warszawa 2000, s. 20.

⁶ Por. J. Olejniczak, *Gatunek jako temat (przykład Czesława Miłosza)*, [w:] *Genologia dzisiaj...*, s. 71.

o totalnej nauce”; natomiast uprawiana przez niego wersja historii literatury wytrzymała próbę czasu⁷. Duffowi wciąż aktualny zdaje się pomysł na „dostrzeganie gatunkowego spektrum danej epoki i jego dynamiki, polegającej na sąsiedowaniu gatunków, dominacji jednych i podporządkowaniu innych oraz zmiany tego spektrum”⁸. Ta sztuka wcześniej nie powiodła się nikomu, także Wellekowi i Warrenowi, których Opacki krytykuje i poprawia. Główną jego zasługą, jak twierdzi redaktor tomu, jest konsekwentny „ewolucjonizm”, a nadto – teoria „gatunków koronnych”, (dominujących), która jest „rozwinięciem quasi-politycznej metafory hierarchii gatunków”. W wywodach Duffa nie pada co prawda nazwisko Darwina (podobnie jak w tekście Opackiego), ale jakby wisiało w powietrzu, szczególnie wtedy kiedy redaktor antologii eksponuje ewolucjonizm polskiego genologa:

Opacki wysuwa przejrzysty teoretyczny opis procesu, którego ścisły charakter pozostawał niejasny w większości wcześniejszych ujęć ewolucji literackiej: w szczególności owego procesu, w jakim gatunki modyfikują się i kombinują wzajemnie, tworząc zmienne formy i ewentualnie dając początek nowym gatunkom, gdzie wciąż daje się wydzielić rozmaite płaszczyzny ewolucyjne⁹.

Powyższa charakterystyka, zdaniem Kłosińskiego, jest bardzo trafna, powiedziałbym nawet, że angielski krytyk próbuje lepiej zrozumieć Opackiego niż on sam – nagłaśniając jego dyskretny darwinizm. Dlatego sprostujmy od razu, iż Opacki ani przez chwilę nie zajmował się „początkiem nowego gatunku”, (co automatycznie kojarzy się tytułem *O powstawaniu gatunków*), ani nie podejmował „kwestii krzyżowania lub »hybrydyzacji« gatunków”. Jego dylematem było jedynie „krzyżowanie się postaci gatunkowych”, co bynajmniej nie prowadziło do tworzenia nowych gatunków, przeciwnie – gwarantowało ich ciągłość. Podmiotem zmiany nie jest tu „gatunek”, lecz „postać gatunkowa”. Ten termin nie brzmi może ostentacyjnie po darwinowski, tym niemniej zgodny jest z jego badaniami nad zjawiskiem dwu- i trójpostaciowości roślin, dotkniętych niepłodnością (za rozwojowe uznał natomiast krzyżowanie odmian – produktywne bywa też ich potomstwo)¹⁰. Duff zagalopował

⁷ K. Kłosiński, *Profesor Opacki, czyli odkrywanie Innego*, [w:] *Tkanina*, red. A. Węgrzyniak, T. Stępień, Katowice 2003, s. 344.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 345.

¹⁰ K. Darwin, *O powstawaniu gatunków*, [w:] tegoż, *Dzieła wybrane*, t. II, tłum. S. Dickstein i J. Nusbaum, Warszawa 1959, s. 292–309.

się także wtedy, kiedy „krzyżowanie” wymiennie nazywa „hybrydyzacją”. Tymczasem Opacki nie używa terminu „hybryda”, gdyż nie zajmuje się mieszańcami, a twierdzi wręcz, iż na badanym terenie „zjawisko mieszania gatunków nie zachodzi”. I znowuż bliski jest myśli Darwina, być może nawet czerpie ją z IX rozdziału jego rozprawy, gdzie czytamy, iż „mieszańcy międzygatunkowi są z zasady bezpłodni”. Widać że redaktor antologii w dobrej wierze eksponuje, czy wręcz „podkreca” ewolucyjny wywód Opackiego, co skądinąd jest zbyt czułe, bo jego terminologia (i logika) bliższa jest w istocie myśli Darwina niż retusze Duffa.

Tak czy inaczej najbardziej jawnym i głośnym sygnałem „darwinizmu” pozostaje sam tytuł, *Krzyżowanie się postaci gatunkowych jako wyznacznika ewolucji poezji*, w którym słychać oczywistą aluzję do nagłówka *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt*. Opacki (podobnie jak wcześniej Taine i Brunetière¹¹), przenosi przyrodniczą terminologię Darwina na teren literatury. Wymowa tytułu sugeruje analogię gatunków naturalnych i artystycznych, eksponuje ich ewolucyjność, a wreszcie związany z nią aspekt rywalizacji. Opacki nie przywołuje jednak Darwinowskiej „walki o byt” (omówionej szerzej w 3 rozdziale, skądinąd pojmowanej „w obszernym i przenośnym znaczeniu”)¹², a tam, gdzie angielski przyrodnik mówi o przewagach „wyższych ras”, polski teoretyk widzi potęgę „gatunków koronnych”. Obaj mówią o dominacji, ale brutalnie brzmiący w naszych uszach biologizm Darwina zastępuje Opacki eufemistyczną figurą władzy – „quasi-polityczną metaforą hierarchii gatunków” (jak zręcznie ujął to Duff). Zamiana rywalizacji biologicznej na polityczną nadal mieści się w logice darwinizmu, który zdaniem Rorty’ego, „sugeruje sposób myślenia o kulturze jako kontynuacji biologii”¹³. Mam nadto wrażenie, że w angielskim przekładzie metaforyka Opackiego zyskała dodatkowe sensory, gdyż słowo „korona” brzmiące po polsku dość staroświecko (feudalnie, a nawet baśniowo), dla poddanych Jej Królewskiej Mości stało się nieoczekiwane swojskim pojęciem, na dodatek świetnie

¹¹ W koncepcji Brunetière’a przeobrażenia rodzajów literackich opisywane są wedle kryteriów dosłownie przejętych od Darwina. Warto byłoby porównać jego *Ewolucję rodzajów w historii literatury* z rozprawą Opackiego, gdzie lakonicznie wzmiankowany jest francuski tytuł książki Brunetière’a. Jej fragment ukazał się po polsku dopiero w roku 1966 (w „pozytywistycznym” tomie antologii S. Skwarczyńskiej *Teoria badań literackich za granicą*), mam wrażenie, że Opacki znalazł rzecz pobieźnie za pośrednictwem Van Tieghema.

¹² K. Darwin, *O powstawaniu...*, dz. cyt., s. 70.

¹³ Habermas, Rorty, Kołakowski..., dz. cyt., s. 171.

korespondującym z językiem krytyki postkolonialnej, popularnej wśród Brytyjczyków, a na pewno bliskiej Duffowi¹⁴.

Opacki robi zatem zarówno darwinowskie gesty (miny) jak też całym precyzyjnym aluzje, ale konsekwentnie unika kluczowego nazwiska. Taka gra mogła być przejawem ostrożności, zrozumiałej na katolickiej uczelni (KUL) w roku 1961; epatowanie teorią ewolucji mogło stanowić *faux pas*, zresztą nie tylko z powodów religijnych. Słowo „rasa” kilkanaście lat po wojnie wciąż budziło niepokój, więc niefortunne brzmiały nawet odległe skojarzenia z rasizmem (i antysemityzmem), ale chyba jeszcze więcej ryzykował młody polonista wobec kolegów, dla których nazwisko Darwina (automatycznie łączone z Hipolitem Taine’em) oznaczać mogło teoretycznoliteracki regres. To jakby wsteczny krok poza cezurę przełomu antypozytywistycznego – recydywa genetyzmu, determinizmu, psychologizmu, naturalizmu. Dla pokolenia literaturoznawców rozczartanych w formalizmie i głoszących strukturalne *credo* przywołanie tego kontekstu mogło być kompromitujące.

Warto przypomnieć, że na polu genologii z relikdami pozytywizmu (szczególnie z naturalizmem) walczył wtedy ze szczególną pasją rówieśnik Opackiego – Michał Głowiński. W studium *Gatunek literacki i problemy poetyki historycznej* (1965) pokpiwał z anachronicznego, ale wciąż powszechnego myślenia o gatunku „tak jakby był darem natury”¹⁵. W wyznawcach tej tezy widział wszechobecnego wroga; cieszyło go, że „nikt już nie powtarzał za Goethem, że istnieją jakieś *naturalne formy poezji*”, ani nikt nie twierdził, jak poeta André Chénier, że „gatunki »natura podyktowała«”, ale mimo postępu, ten przesąd czał się jeszcze w „podświadomości naukowej”¹⁶. Co gorsza, czał się nie tylko wśród normatywistów i wyznawców klasycyzmu, ale także wśród badaczy zorientowanych historycznie, takich jak Brunetière. On to bowiem, wedle anegdoty, połączył fanatyka czystości gatunkowej (Chapelaine’na) z Darwinem (za pomocą Taine’a). Nie koniec na tym, w gronie myślących historycznie, ale „podskórnie” dzielących przesąd o apriorycznej „naturalności gatunku” znalazł się też Opacki. Wedle Głowińskiego, u podstaw jego tezy o „krzyżowaniu się gatunków (*sic!*) (...) znajduje się całkiem klasycystyczne przeświadczenie, o jednolitości i czystości tych gatunków, które w pewnych sytuacjach wchodzą ze sobą w związki i są

¹⁴ Na potencjalny związek metaforyki „koronnej” z terminologią „postkolonialną” zwrócił mi uwagę p. Michał Kłosiński.

¹⁵ M. Głowiński, *Gatunek literacki i problemy genologii*, [w:] *Genologia polska*, dz. cyt., s. 79–80.

¹⁶ Tamże, s. 81.

»zanieczyszczane« w toku dziejów»¹⁷. A zatem Opacki i Darwin (połączeni przez Brunetiere'a) w jednym stoją domu!

Prawdą absolutną genologii uprawianej przez Głowińskiego jest rozumienie gatunku jako czystej umowy, literackiej konwencji, paktu artysty z publicznością – „Skala możliwości (definicyjnych) jest ogromna: od instytucji do kategorii estetycznej”¹⁸. Opacki rzeczywiście myśli inaczej, bo jego zdaniem „pojęcie gatunku nie jest fikcją, stanowi zjawisko wyraźnie wyodrębnione w życiu literackim i mimo wielu zmian wciąż zachowuje jednolita ciągłość”¹⁹. Nie oznacza to jednak pozytywistycznej redukcji, równającej formę literacką z gatunkiem roślin czy rasą zwierząt. Opacki nie myśli o tekście substancjalnie, tym niemniej w trybie figuratywnym mówi o krwi, dominacji, walce. Uruchamia zatem wyjątkowo zmysłową wyobraźnię i organiczne obrazowanie, a w ostatnim zdaniu rozprawy wspomni nawet o „konkretnych organizmach literackich”. Głowiński prawdopodobnie nie porównałby utworu do organizmu, natomiast Opacki nie boi się terminów zaczerpniętych z biologii. Być może w tym momencie wypada z kolein strukturalistycznej ortodoksji i wbrew swoim intencjom nie potrafi konsekwentnie myśleć o poezji w trybie czystych, abstrakcyjnych relacji. Jest na to zbyt konkretny i zmysłowy, tym bardziej, że praktyka artystyczna (artefakt) zawsze ma dla niego ontologiczną wyższość nad teorią.

Jednakże Opacki, podobnie jak Głowiński i inni adepci strukturalizmu, preferuje myślenie opozycjami. Dychotomia pomaga w wytworzeniu symbolicznego wroga, z którym toczy symboliczny bój. Opacki zwalcza bowiem „dogmat o stałości gatunków”, który wedle obiegowych opinii, po raz pierwszy został złamany właśnie przez Darwina²⁰. Walka z owym dogmatem jest osią kompozycyjną rozprawy o *Krzyżowaniu...* (to jej założenie twórcze albo dominanta jakby powiedział Tynianow). Przypomnijmy, iż artykuł rozpoczyna się od konfrontacji dwóch doktryn genologicznych. Z jednej strony wyznawcy stałych cech gatunku (od Arystotelesa, przez Boileau, po Welleka i Warrena), z drugiej – wspomniany wcześniej darwinista Brunetiere, Van Tieghem i wreszcie mistrz Opackiego – Czesław Zgorzelski. Potem autor toczy polemikę z autorami *Teorii literatury*, których wizja zmienności gatun-

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże, s. 83.

¹⁹ I. Opacki, *Krzyżowanie...*, dz. cyt., s. 144.

²⁰ Pierwszeństwo w łamaniu tego „dogmatu” Wikipedia przypisuje Darwinowi, co nie jest poglądem ścisłym; internetowa encyklopedia, nie po raz pierwszy, wyraża stan wiedzy potocznej, wraz z obiegowymi uproszczeniami.

ku (na przykładzie dziejów tragedii elżbietańskiej), choć daleka jest od koncepcji „konstanty gatunkowej”, okazuje się jednak nadto statyczna. Z obu gorąco zrelacjonowanych starć wyłania się bardziej uniwersalne zderzenie dwóch postaw: „dwóch odmiennych teorii dzieła literackiego – statycznej i dynamicznej”²¹. Statyczność jest oczywiście błędem kardynalnym, ale genologii zagrażają jeszcze inne, jakby poboczne niebezpieczeństwa. Oto bowiem Kleiner, Wyka i Skwarczyńska zauważają, że takie arcydzieła jak *Pan Tadeusz* czy *Genezis z Ducha* „są absolutną nowością”, a zarazem „sumą gatunków” i ta „genologiczna złożoność” wydaje się nieogarniona, oszalałamiąco odległa od łożyska jednego gatunku. Takie pojmowanie „genologicznej złożoności” (mieszani) oznacza jednak kapitulację, to jest „klasyczne zabójstwo genologii”²².

Reakcją ratunkową jest propozycja Opackiego wyłaniająca się z pokazowej analizy trzech wierszy (Wolskiego, Staffa i Karpińskiego). Z wzorcowych (ingardenowskich) rozbiórów wyłania się obraz historii literatury immanentnie wpisany w strukturę tych tekstów. W ich budowie można zobaczyć jak „ścierają się antagonistyczne prądy”, a każdy z nich ma w swoim systemie „gatunek koronny”, który wchodzi w „związki krwi” z pozostałymi. W takiej wizji dziejów ewoluujące gatunki zostają „przepostaciowane” przez kolejne gatunki „królewskie” (to działa niczym feudalne „prawo pierwszej nocy”). Oto wielki ruch, nieustanne zmiany sił, wpływów, wewnętrzne metamorfozy gatunkowe, zmiany ogarniające wszystkie warstwy dzieła, ale – powtórzmy – bez aktów mieszania gatunków.

W tym modelu rozwojowym łatwo dostrzec darwinowskie impulsy. Na pewno wiążą się z tymi zjawiskami, które Opacki określa jako „dynamicznie” i „romantycznie”; ten aspekt rywalizacji gatunkowej oraz „krzyżowania”, który toczy na tym samym terenie, a charakteryzuje go wielość, względność i komplikacja, wielka rola indywidualizmu i idiosynkrazji, a zwłaszcza przypadku. Ani śladu kultu ogólnego prawa czy przyczyny. Przyszły autor *Poezji romantycznych przełomów* mógłby powtórzyć za Darwinem: „Moja teoria nie zakłada istnienia żadnego stałego prawa rozwojowego, lecz domaga się by wszyscy mieszkańcy jednej strefy zmienili się nagle, równocześnie i w jednakowym stopniu”²³.

Wielopoziomowa prezentacja literackiej ewolucji sama staje się tekstem wieloistnym. W artykule *O krzyżowaniu...* krzyżują się bowiem co najmniej cztery dyskursy (poetycki, teoretycznoliteracki, biologiczny

²¹ I. Opacki, *Krzyżowanie...*, dz. cyt., s. 143–145.

²² Tamże, s. 147.

²³ K. Darwin, *O powstawaniu...*, dz. cyt., s.

i polityczny), a także towarzyszące im fantazmaty (rozwoju, rewolucji, walki, kopulacji, rodzenia itp). Osią konfliktu, jak się rzekło, jest opozycja dwu sił – tendencji – obozów. Konflikt genologów konstytutywnych i historycznych nakłada się na starcie teoretyków statycznych i dynamicznych. Ta bitwa okazuje się repliką (echem czy kontynuacją) historycznego sporu klasyków z romantykami. To Mickiewicz jest liderem obozu zmian, a jego zdanie „o wyrabianiu się form” uznaje Opacki za sztandarowe i powtarza je w finale rozprawy. Eksponując tę frazę sugeruje jej utajony ewolucjonizm – to właśnie Mickiewicz jest Darwinem polskiej poezji! Na spór „klasyków z romantykami” nakłada się spór „starych” z „młodymi”, konflikt generacyjny (biologiczny), ale też polityczny i etyczny, bo skostniali starcy – jak wolno się domyślać – są ugodowcami, kolaborantami, stronnikami „świętego przymierza”, zachowawczego nurtu w soborowym kościele, Frontu Jedności Narodu, itp. itd. Młodzież natomiast jest patriotyczna, czyli rewolucyjna, aczkolwiek rewolucja oznacza tu romantyczny ruch, zmianę i dynamikę, więc trudno ją oddzielić od ewolucji. Wielkim nieobecny jest lakonicznie tylko wspomniany autor *Genesis z Ducha*, entuzjasta ewolucji form w przyrodzie, a zarazem Rewolucjonista z Ducha. Pewnie największy polski ewolucjonista, godny porównania z Darwinem, nie tylko z racji tej samej daty urodzenia, o czym zresztą mówił Opacki wielokrotnie, przy innych okazjach²⁴. Tak więc Słowacki i Mickiewicz, Brunetièrre i Van Thiegem, a także młody duchem Zgorzelski, oraz dwudziestoośmioletni Ireneusz Opacki i oczywiście Karol Darwin, „grają” w tej samej drużynie. To grono wyznawców ruchu, zmiany, wolności, ale także walki, dominacji, krwi i płodności. Słowem – życia, którego atrybutem jest zarówno ciało jak i duch. Można by ich nazwać drużyną romantyczną, a nawet powstańczą, bo ostatnie słowo postawione pod tekstem (data powstania) brzmi – „listopad 1961”.

Jeśli zatem Opacki jest darwinistą, to Darwin czytany przez Opackiego jawi się romantykiem, a może nawet listopadowym powstańcem? To oczywiście tylko metafora, ale metaforą jest także „Krzyżowanie się postaci gatunkowych”, podobnie jak przenośnią była „walka o byt”. Przy okazji warto powtórzyć, że autor *O pochodzeniu gatunków...* świadom był metaforyczności swoich fraz, co z kolei zbliża go do świata literatury i form literackich.

²⁴ Słuchacze wykładów i ćwiczeń Opackiego pamiętają jego obrazową analogię między linią ewolucyjną Darwina i duchową Słowackiego – to ta sama „drabina bytów”, tyle że ustawiona pionowo.

* * *

Kiedy w latach dziewięćdziesiątych XX wieku zrobiło się głośno, także w mediach, o odkryciach genetyki molekularnej i rozpowszechnił się sąd, iż warunkiem powstania nowego gatunku jest mutacja, wówczas w swobodny sposób zapytałem Ireneusza Opackiego o opinię. Czy rewizja zasady „doboru naturalnego” ma także konsekwencje dla teorii „krzyżowania się postaci gatunkowych”? Odpowiedź zaskoczyła mnie kompetencją i powagą wobec koncepcji ewolucyjnych, których Opacki okazał się niezłomnym rzecznikiem. Widać że darwinowska „przygoda” sprzed kilkudziesięciu lat, nie była tylko młodzieńczą „wycieczką” wszechstronnego literaturoznawcy²⁵.

Ireneusz Opacki

Was Ireneusz Opacki a Darwinist?

The hero of the essay is Professor Ireneusz Opacki (1933–2005), a distinguished Polish philologist from the Silesian University, an author of a famous treatise *Krzyżowanie się postaci gatunkowych jako wyznacznik ewolucji poezji* (1961). The text (entitled *Royal Genres*) included in the anthology *Modern Genre Theory* (Ed. D. Duff, Longman 2000) establishes (along with texts by Croce, Tynianov, Propp, Bakhtin, Frye, Jauss, Genette and Derrida) the canon of literary genre theory. Opacki combines the history of literature with the theory of evolution in a much more modern way than the positivist followers of Darwin. He analyses relation between “royal genres”, which combine with others to establish “blood relations”. Traces of that process in individual poems reveal the course of evolution of poetry.

²⁵ Po publicznej prezentacji tego referatu głos zabrała dr hab. Danuta Opacka-Walasek, odsłaniając nieznane mi informacje z biografii Profesora Opackiego. Ojciec Ireneusza, Józef Opacki, z wykształcenia był biologiem, absolwentem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, uczniem i współpracownikiem prof. Rudolfa Weigla, a teza jego magisterium miała ściśle ewolucyjny (darwinowski) charakter. Stanowiła dokumentację eksperymentu przystosowania trzaski wodnej do życia na lądzie, prowadzonego przez Józefa Opackiego w latach dwudziestych minionego wieku. Praca była przetłumaczona na francuski, jej publikacja i streszczenia we francuskich czasopismach potwierdzały wagę i nowatorstwo darwinistycznego eksperymentu. Choć miał on miejsce przed urodzeniem się Ireneusza Opackiego, warto mieć w świadomości i tę (rodzinną) inspirację darwinowską przyszłego polonisty, zważywszy zwłaszcza na długoletnie, intelektualne relacje syna z ojcem.